

Halina Piekarska

Wspomnienie pośmiertne : adwokat Witold Lis-Olszewski (1905-1986)

Palestra 32/3(363), 107-110

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ujęcie portretów dość niezwykle, pełne wyrazu. Barwy obrazów utrzymane w tonacji fioletu, zieleni i szaro-niebieskiej. Prace kol. Wlazły mają bardzo pochlebne recenzje w „Stolicy”.

„Palestra” życzy naszemu utalentowanemu Koledze dalszych sukcesów na tej nieprofesjonalnej drodze.

Zygmunt Skoczek

Wspomnienia pośmiertne

ADWOKAT WITOLD LIS-OLSZEWSKI (1905—1986)

Dnia 28 kwietnia 1986 roku na cmentarzu Bródnowskim pożegnaliśmy z wielkim żalem wspaniałego, niezapomnianego koleżę dra Witolda Lis-Olszewskiego. Urodzony we Lwowie dnia 8 października 1905 roku, łączył w sobie trzy pasje życiowe: miłość ojczyzny, ukochanie adwokatury i wrażliwość na piękno, czego dowodem jest jego działalność pisarska — poezje.

Należał do pokolenia kresowiaków, wykształconego i uformowanego w Polsce niepodległej, którego celem była służba ojczyźnie.

Pochodził z godnego gniazda. Był synem Heleny z Giełdanowskich i dra Witolda Stanisława Lis-Olszewskiego. Ojciec adwokat, działacz Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie, orędownik polskiej oświaty ludowej, filozof, z zamiłowania bibliofil, po II wojnie światowej profesor prawa rzymskiego i procedury cywilnej na Uniwersytecie im. Kopernika w Toruniu, odznaczony medalem Komisji Edukacji Narodowej, wywarł przemożny wpływ na kształtowanie się charakteru i zamiłowań swego syna.

Dom Lis-Olszewskich był kuźnią odwagi, szlachetności i nieugiętości wobec ciosów.

W roku 1923 młody Witold ukończył Gimnazjum im. Henryka Jordana we Lwowie, a w 1929 r. Wydział Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza, uhonorowany uzyskaniem doktoratu. We Lwowie też odbył służbę wojskową we 6 dywizjonie artylerii konnej, uzyskał stopień podporucznika rezerwy, ukończył kurs dowódców baterii w 1937 roku. Był sędzią Sądu Grodzkiego w Skolem, potem podprokuratorem w Stryju, a jeszcze później wiceprokuratorem w Radomiu aż do mobilizacji w sierpniu 1939 roku. W kampanii wrześniowej bierze udział jako porucznik rezerwy, uczestniczy w bohaterskiej obronie Lwowa aż do jego kapitulacji w dniu 22 września 1939 roku.

Całą okupację działa w podziemiu, oddając swoje doświadczenie, odwagę, rzutkość i inicjatywę w służbę narodowi.

Jako dokładnie znający Karpaty Wschodnie, organizuje — w porozumieniu z gen. Januszajtisem — przerzuty oficerów broni technicznych na Węgry zgodnie z rozkazem gen. Sikorskiego.

Od października 1939 roku działa w ramach Narodowej Organizacji Wojskowej w Radomiu, a potem w całym Okręgu jako komendant miasta i powiatu. Prowadzi tu trudną akcję scaleńniową NOW-u z AK, ściśle współpracując z kierownikiem Wydziału Organizacyjnego Komendy Głównej AK adw. Stefanem Klimeckim (ps. „Marcin”). Wiosną 1943 roku przechodzi do Komendy Głównej AK w Warszawie z przydziałem do I Wydziału Organizacyjnego (płk Sanojca, ps. „Kortum”) do komórki płka Zana. Od wiosny 1944 roku aż do powstania warszawskiego jest w Wydziale II B Komendy Głównej AK u majora „Rysia”.

Jako wysoki rangą oficer Komendy Głównej AK (już kapitan), pracuje równolegle w Kieleckiej Delegaturze Rządu RP jako naczelnik Wydziału likwidacji skutków wojny i rejestracji zbrodni hitlerowskich na terenie województwa kieleckiego, potem zaś piastując wysokie stanowisko wiceprezesa Głównej Komisji Likwidacji Skutków Wojny, współpracując w niej m.in. z prof. Kazimierzem Kumanieckim w tak zwanej akcji „N”, a także z prof. Grodkiem przy opracowywaniu polskich nazw na Mazurach i Vademecum dla mających tam wkroczyć naszych wojsk. W okresie wojny używa pseudonimów: „Dr Markiewicz”, „Wiktor”, „Józef Nowak” i „Alicja”.

Po wojnie w okresie represji stalinowskich Lis-Olszewski pada ich ofiarą. Uwięziony w październiku 1949 r., skazany zostaje w tajnym procesie na 10 lat pozbawienia wolności; ogłoszona później amnestia zmniejsza mu wyrok o połowę.

Pięć lat przebytych w więzieniu na Rakowieckiej w Warszawie, a następnie we Wronkach — to była próba bardzo ciężka nawet dla żelaznego organizmu Lis-Olszewskiego. Wyszedł na wolność z chorym kręgosłupem, bolesnymi skurczami stawów i owrzodzeniem dwunastnicy. Drastyczne okoliczności śledztwa oraz warunki bytowania we Wronkach opisał w swej skardze rewizyjnej do Najwyższego Sądu Wojskowego.

Mimo to nie czuł nienawiści do tych, którzy go torturowali.

W 1953 roku wyszedł na wolność, ale nie odzyskał swych praw.

Powrót do adwokatury, na skutek uznania go za „niegodnego”, okazuje się niemożliwy. Kolejno otrzymuje nakaz opuszczenia Warszawy, nakaz pracy jako robotnika rolnego w PGR w Elku, a później skierowanie do Huty, kopalni, wreszcie ląduje w Wodociągach Miejskich w Warszawie. Skierowanie poprzednie na skutek odwołania do KC PZPR zostaje uchylone.

W pełni zrehabilitowany, otwiera w 1956 r. kancelarię indywidualną, a potem z dniem 24.VIII.1962 roku zostaje przyjęty do Zespołu Adwokackiego Nr 25 w Warszawie.

Przeszło dwa lata po przejściu na emeryturę, na skutek uchwały Walnego Zjazdu Adwokatury w Poznaniu, powziętej w dniu 4 stycznia 1981 r. przez aklamację, adwokatura ctwiera przed nim swoje podwoje ponownie. Jednakże, na skutek przedłużania się formalności, dopiero po 9 miesiącach od chwili powzięcia tej uchwały powraca do zespołu, aby po stu dniach pracy znaleźć się ponownie w dniu 15.III.1982 r. na emeryturze.

Był człowiekiem wspaniałej kondycji fizycznej i umysłowej. Sportowiec, uczestnik zawodów jeździeckich przed wojną, kajakarz, narciarz, turysta, znawca Huculszczyzny, Polesia i Małopolski Wschodniej. Po przeżyciach więziennych wraca — dzięki sile woli, treningom i silnemu organizmowi — do uprawiania wycieczek górskich.

Gorzko przeżywa swoją przymusową nieczynność w zawodzie. W dobie przygotowań i prac nad ustawą o adwokaturze opracowuje swoje uwagi do Komisji Legislacyjnej, m.in. w kwestii ustalenia górnej granicy wieku, uważając to za niegodne wieloletniej tradycji naszej korporacji.

Wypowiada się przeciwko centralnemu planowaniu rozmieszczenia adwokatów i zespołów oraz za prawem określania liczby członków rad adwokackich przez izby, pisze również na temat praworządności w państwie.

Nieugięty jako żołnierz, potrafi też być pełen poświęcenia i hartu w procesach politycznych. Broni w procesach: WIN-u, świadków Jehowy, księży za treść kazań i budowę kościołów, robotników Huty Warszawa, Ursusa i Radomia. Broni ludzi za realizację ich przekonań. Angażuje się odważnie, a w ramach ściśle istniejącego porządku prawnego pogłębia wykładnię przepisów i wykazuje w wielu wypadkach brak cech bezprawności czynu w działalności oskarżonych. Przyczynia się m.in. do wydania orzeczenia Sądu Najwyższego ograniczającego karalność przynależnych do wyznania świadków Jehowy jedynie wobec osób piastujących tam funkcje kierownicze.

Gdy podczas śledztwa pokazywano mu i analizowano sprawy, w których sporządzał przed wojną akty oskarżenia przeciwko działaczom ukraińskim, nie postawiono mu z tego tytułu żadnego dodatkowego zarzutu, mimo że przed wojną UON wydała na niego wyrok śmierci.

Był człowiekiem wszechstronnym, wielbicielem malarstwa, znawcą muzyki, o ogromnej wiedzy historycznej, dziedzicząc po ojcu kult dla historii narodu i wiekopomnych zwycięstw oręża polskiego.

„Gdym ledwie otworzył oczy w powiciu, na cześć husarii słu-

chałem peanów” — napisał w swym zbiorze liryk pt. „Żar gasnącej watry”, wydanym w Londynie w 1986 roku. Zamyka w tym tomiku swą miłość do ojczyzny, ukochanych Kresów i Lwowa i swoje dzieje pełne przeżyć wzniosłych i tragicznych. Recenzent zbioru podkreśla „żywy ogień uczucia i melancholię przemijania”.

Za zasługi odznaczony zostaje Krzyżem Obrony Lwowa, „Honorową Odznaką okręgu radomsko-kieleckiego 1939—1944”, Krzyżem AK, Medalem Wojska Polskiego czterokrotnie, „Polska swemu obrońcy” oraz pośmiertnie Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta w Londynie.

Na miejscu wiecznego spoczynku żegnały go rzesze towarzyszy walk żołnierskich i adwokackich.

Niech nadal śni sen o wielkiej Ojczyźnie.

Halina Piekarska

Recenzje

Recenzja pracy naukowej Mariana Filara pt. „Przestępstwa seksualne w polskim prawie karnym”, Toruń 1985. *Rozprawy naukowe Uniwersytetu im. M. Kopernika*, s. 180.

Przestępczość seksualna w naszym kraju wciąż jeszcze oczekuje na rzetelne opracowanie monograficzne. Nie jest to sprawa łatwa, jeśli się zważy, że praca tego rodzaju będzie wymagała wszechstronnych badań empirycznych, studiów historycznych, socjologicznych, seksuologicznych, opracowań statystycznych i wiktymologicznych. Nawet problematyka dogmatyczna w tej dziedzinie wciąż jeszcze zawiera wiele niejasności i luk. Tej właśnie ostatniej problematyce jest poświęcona praca Mariana Filara pt. „Przestępstwa seksualne w polskim prawie karnym”, wydana w Toruniu w 1985 r. przez Uniwersytet im. M. Kopernika, w mikroskopijnym nakładzie 400+80 egzemplarzy.

Omawiana praca liczy 180 stron druku i zawiera: wstęp, cztery rozdziały obejmujące rozważania nad przedmiotem ochrony prawnej, nad obcowaniem płciowym niedobrowolnym i nad prawnodogmatyczną charakterystykę przestępstw przeciwko obyczajowości oraz rozważania politycznokryminalne i wnioski *de lege ferenda*, a na końcu wykaz literatury oraz skrót pracy w języku angielskim.

Praca M. Filara zawiera szereg słusznych i konstruktywnych spostrzeżeń, wniosków i postulatów. Tak więc już we wstępie akcentuje fakt, że w literaturze naukowej brak jest dotychczas opracowań z ambicjami syntetyzującymi w zakresie ogólnego